

# Dodatek do „Gazety Narodowej”

z dnia 25 listopada 1900.

## Rabini się kłócą.

Oryginalna to i charakterystyczna kłótnia pełna kolorytu iście żydowskiego, wybuchła zaś między rabinami z castwa, a jednym z rabinów w Galicyi. Walka toczyła się na łamach Petersburskiej gazety hebrajskiej *Hamelic* a przyczyną szermierki rabinicznej był rozwód przymusowy, narzucony żydówce przez syna słynnego wśród żydów cadyka „cudotwórcę” z Turyska w powiecie kowelskim.

Walka papierowa rabinów ciekawie rzuca światło na stosunki międzyrabinowe. Scena rzeszonego rozwodu, będącego przyczyną nieporozumienia, była taką:

Dziewięć lat temu ożenił się syn „cadyka” z Turyska w powiecie kowelskim z siostrą rebe-go ze Stolna w powiecie pińskim. Para ta nie była dobrana, więc zaraz po weselu rozpoczęli się kłótnie i niesnaski, które doprowadziły do tego, że przed trzema laty żona porzuciła męża i powróciła do brata. Przesiadła u niego dwa lata, poczem męża przeprosiwszy połowicę przez postów, zdołała ją namówić do powrotu do siebie. Niedługo trwała zgoda. Niebawem wybuchła wojna jeszcze sroższa i zaczęto wreszcie myśleć o rozwodzie. Kobieta na to przystała pod warunkiem, że otrzyma w zamian 7000 rubli. Teś „cadyk” chciał tylko ofiarować jej 4 do 5 tysięcy. Powstała walka na dobre, którą trzeba było zakończyć u rabinów z Dźwińska. Rabin zaproponował ustępstwa z obu stron, a po układach złożono u niego depozyt do ostatecznego zakonczenia sprawy.

„Rebe” teś i mąż przemyśliwali tymczasem nad tem, jak tu się pozbyć kobiety bez pieniędzy. Wzięli ją tedy przedewszystkiem pod kuratelę sędzi, pilnując, żeby się chyłkiem nie wydołała z masta, gdyż od brata powróciwszy będzie się czuła jeszcze bardziej pewną siebie, przez co sytuacja się pogorszy, a syn „rebe-go” długo jeszcze trwać będzie musiał w celibacie.

Wyznaczono tedy umyślonych nadzorców z pośród zapalnych „hasydów” którzy czuwali nad nią dniem i nocą, śledzili jej kroki, strzegli okiem i argusem. „Rebe” pozwolił im też zmuszać ją wszelkimi środkami do wzięcia rozwodu bez pieniędzy. W miesiąc rozbawiano okropne rzeczy o tem, jak się oni obchodzą z kobietą. W nocy ją straszili na różne sposoby, a w dzień jeś nie dawali. Pomimo okrutnego obchodzenia się, wszelkie usiłowania pęły na niczem. Kobieta zgodziła się nie chętnie na wzięcie rozwodu bez pieniędzy.

„Rebe” wtedy poszedł po rozum do głowy i obmyślił drogę bez wyjścia. Pewnego dnia, wpadło do pokoju żony kilku chasydów z mężem i „rebe” we własnej osobie. Chasydzi przytrzymali kobietę za ręce, a „rebe” rozpiął jej staniki, i wrzucił do łona rozwód pisany. Lecz w pośpiechu, papier spadł na ziemię, przez co stał się niezdatnym do użytku, napisano więc nagpędzie drugi rozwód i powtórzono tę operację niezwykłą.

Kobieta krzyczała w niebogłosy, ale nikt nie postąpił z pomocą. Jedyny człowiek, którego jej brat przysłał, a który był wtenczas w pokoju, nie mógł nic pomódz bo i jego chasydzi biali niemilosiernie. Najazutrz „rozwódka” z płaczem opuściła miasto i pojechała do brata. Napisano wtedy, że podała zażalenie do sądu, do sprawy publicznej wszakże nie doszło, o co się zapewne żądzi postarali, nie chcąc dopuścić do dalszej kompromitacji rabinów.

Sprawę wzięli w swe ręce rabin, bo ów mąż znalazł protektora w osobie rabinów z Brzeżan w Galicyi. Ten ostatni wysłował list do brata rozwódki, wzywając ją na powtórny sąd rabinów. Pośrednik galicyjski wyznaczył do tej sprawy rabin z miasta Brodów, ponieważ ono leży blisko pogranicza rosyjskiego, gdyby zaś nie można było przeprowadzić sądków przez granicę, to z Brodów przysłał rabin do Radziwiłowa, celem ich wybadania, poczem wyrok wyda w Brodach miejscowy „gaon” ze swym składem sędziów. List zawierał jeszcze ostrzeżenie, iż jeśli rozwódka w przeciągu dwóch tygodni nie zgodzi się na to postanowienie, mąż jej będzie mógł swobodnie ożenić się z inną, na co otrzymał już „zewolenie stu rabinów”.

Rabin ze Stolna wystąpił teraz z „listem otwartym” przeciw rabinowi z Brzeżan, któremu zarzuca, że „ostatnie jego postanowienie, przekracza granicę „tory” rozum, obyczaj i przyzwyczajenia. „Zdumieni jesteśmy na widok tego zachwałstwa, że jakiś rabin, którego imienia nie znamyśmy dotąd, wkłada na siebie rogi” i suknie najświętszego z rabinów. Mieszka w Galicyi, a sięć swą zarzuca na całą Rosję, będącą siedliskiem „tory.” Przekonałmy się, że nie mamy

do czynienia z człowiekiem, który myląc się, popelnia głupstwo, lecz z takim, co świadomie wspiera przestępców. W ostatnim swym liście przekracza wszelką granicę bezczelności i zu chwałstwa.”

Oto próbka kłótni rabinowskiej. Od rabinów tych wszakże nielepšzymi są pisarze hebrajscy, którzy również odznaczają się zdolnościami — przekupniów na punkcie wymyślania. Niepodobna się w ogóle, że się „zdradza” stosunki odnosne i dodają, że na nasze (żydów) „szczęście” pisma najpoczciwsze, jak *Kuryer Warszawski* nie drukuje tego rodzaju artykułów. To już nie wymaga komentarza...  
Tuk.

## Nowe książki.

Wojciech Dzieduszycki: *Wiek XIX.* Kraków, r. 1900

W polskim stowarzyszeniu „Ognisko” przemawiał na ten temat we Wiedniu podczas Międzycziasowej uroczystości znany dobrze i publicznie i parlamentarzysta W. Dzieduszycki. Co podnieść należy w tem przemówieniu i dlaczego warto je dziś odczytać, to jego treściwy pogląd na prąd i kierunek ludzkiego ducha, tak przeciw rozstrzelone i obrzytmie w gasnącem stuleciu. Nic nie uszło bacznego oka naszego myśliciela. Walki polityczne obok przewrotów społecznych — Kierunki w sztuce i literaturze ustępujące i wypychające się nawzajem, religijne fluktuacje obok postępu socjalizmu i anarchii — oto dziejowy obraz Europy XIX wieku. Nie jest to obraz pełny i wykonany, bo i czasu i miejsca nie było na to, daje przecież każdemu możność zorientowania się w historii epoki.

Ale że to się działo na polskiej uroczystości i to poety, którego pieśni i duch ożywia całe stulecie — wypadało też powiedzieć czem była Ojczyzna nasza w tem stuleciu w Europie”. (str. 17).

Rachunek ten sumienia jest bezstronny — i wyznajmy nie we wszystkim dla nas pochlebny. Są w nim przestrogi cenne, pełne rozumu i doświadczenia — dałby Bóg, by te złote słowa nie padły na opokę, nie przeszły bez skutku. Radzimy szczerze każdemu przelglądać te broszury, nikt jej bez nauki i korzyści nie przeczyta.

(Borowski Józef Juliusz Kossak 8<sup>o</sup> str. 47 Kraków 1900, Księgarnia Sp. wyd. polk)

Słów tych kilka, poświęconych pamięci wielkiego artysty, cechuje wielką prostota i skromność. Nie będą one odpowiedzią na to, kim był Kossak, ale do życiorysu jego, dla przyszłego jego biografa stanowić będą zawsze ważny materiał.

Ponadto znajdują tu miłośnicy przeszłości naszej niedawnej kilka szczegółów odnoszących się do rodziny: Potockich, Dzieduszyckich, Drohojowskich, Starzeńskich, w których Kossak częstym był gościem i których wpływowi zawdzięczał rozwój swego talentu.

Całość zdołał udatny portret znakomitego artysty.

(Ks. Stanisław Gromnicki: *O jedności i miłości w narodzie.* Lwów 1900).

Żalą się ludzie, a skarga ta z pokolenia przechodząc w pokolenie, więcej tylko uzasadnionych nabiera podstaw, więc wśród nas, w tej drobnej Galicyi, dzieł i rozdawa ją coraz więcej mieszkańców kraju jednego nieprzeblągana nieważność. Warstwy mniej posiadające, klasy pracujące z nieufnością spoglądają na bogatszych, w polityce rozbiłmy się na tyle stronnictw, iż ich dzisiaj np. przy bliższych wyborach prawie spamiętać nie można, a każde przeciwno sobie obóz błotem obraża: Rusini nienawidzą Polaków, wiośka i dwór zgodzić się razem nie mogą słowem rozstrój powszechny, a nikt z nas przewidzieć nie może, czy i jakim kompromisem kiedyś te burze dadzą się zasnąć, czy wogóle dzieci i wnuki bodaj nasze dożyją chwili upragnionej harmonii i zgody. Dlatego to z radością tylko powitać musimy każdy objaw, każde usiłowanie ludzi dobrej woli, dążące do złagodzenia niecierpiących sporów, do zbliżenia poważnych braci.

Do tych właśnie należy ks. prałat Gromnicki, swoje poglądy dziś nam w formie książeczki podający.

Temat znany: miłość i zgoda między Rusinami i Polakami; autor pragnie do jedności zachęcić, pragnie zatrzeć wszelkie różnice, odwołuje się do historycznej przeszłości naszej, do obecnych stosunków i potrzeb narodowych, religijnych, ekonomicznych i takich jasnych a przekonujących powodów aż dziesięć przycaca. Zanadto daleko, niestety, dziś odeszliśmy od wspólności interesów, aby wywoły te mogły

uspokoić umysły prowodyrów, ale mniemamy, że broszurka ks. Gromnickiego między bałamucnym agitacją ludem ruskim i polskim wiele jeszcze dobrego zrobić może. Dlatego zwracamy na nią uwagę rad powiatowych, Czytelnii ludowych, bibliotek szkolnych, aby broszurkę tę zechcieli wśród ludu rozszerzać. Napisaną jest ona bardzo popularnie, zajmująco i przystępnie. Z każdego słowa płynie miłość prawdziwa i chęć zgody, płyną rady praktyczne i trafne. Wnioski wysnuwane z rozdzielenia ustawicznie się wzmagającego są tak doniosłe a jasne, iż każdy zdrowo myślący rację im przyznać musi.

Szerzą się wśród ludu pisma złe, godzące w owdieczny ustroj porządku, zgody i ładu — czemuż nie mamy temu ludowi podać książeczki, która mu na wiele rzeczy nowe rzuci światło otworzy nowe widnokręgi i wska je dobre a praktyczne rozwiązanie kwestyi  
A.

## Nowa opera Leoncavalli.

Sławny Edward Sonzogno, impresaryo młodych kompozytorów włoskich, „twórca” (jak go nazywają) Mascagniego i Leoncavalli, miał dobre przecucie przed miesiacem, gdy zapytano o zapowiadane wystawienie najnowszej opery autora „Pajaców” odpowiedział: „Przyjdzie — zagra i zwycięży”.

Premiera „Zazy” w „Teatro lirico” w Medyolanie, dana w ubiegłą sobotę wobec najprzebieższych słuchaczy i kilkudziesięciu najwybitniejszych krytyków włoskich i zagranicznych, osiągnęła ryumf niezwykłą, jaki da się porównać tylko z powodzeniem „Pajaców” i „Rycerskości wieśniaczej”.

Libretta do tego dzieła zacerpnął Leoncavallo z rozgłośnej sztuki Bertona, którą sam przerobił, nie zmieniając nic z rzeczy zasadniczych. Jest to rzeczą charakterystyczną jak obficie młodzi kompozytorzy włoscy czerpią tematy ze sztuki francuskiej. „Cyganerya” Murgera znalazła dwóch kompozytorów: Pucciniego i Leoncavalle. „Federe” Sardou obrał Giordano za libretto do swej opery, podczas gdy „Tosca” tegoż pisarza znalazła kompozytora w Puccinim. Obecnie Leoncavallo osnuł swoje nowe dzieło na sensacyjnej „Zazie”.

Po krótkiej wycieczce w krainę romantyzmu, jakiej dowodem „Cyganerya” powrócił Leoncavallo w „Zazie” znowu do ostawionego „weryzmu”. W pogoni za prawdą życiową idzie tak daleko, że wprowadził nawet rolę nieśpiewną. Córcečka Dufresne’a, mała Toto, nie śpiewa, lecz mówi. Jest to pomysł niefortunny i tylko znakomitym zaletom muzycznym dziękować można, że zrównoważyły złe wrażenie i nie dały upaść całemu aktowi III.

Treść opery nie wiele odbiega od francuskiego dramatu. Akt pierwszy rozgrywa się w tangel-tanglu prowincjonalnym i wiernie oddawra złą atmosferę zakulisowych buduarów, popisy podkaszanej muzy, pieprzne śpiewki, banalne kuplety i małostkowe zawiści. Nastroj uchwylił Leoncavallo znakomicie.

„Zaza” kokietuje Dufresne’a i przewyżcza jego pierwotną odporność. Tu muzyka ze sfery lekkiej wznosi się na wyżyny głębszych uczuć i podnioslejszego nastroju.

Akt II przenosi widza do mieszkania Zazy. Dufresne żegna się z uchochaną, wyjeżdżając na kilka dni do Paryża. Scenę pożegnania stanowi przeliczny duet, jeden z najpiękniejszych w sztuce. Przybywa Cascart, przyjaciel i ex-kochanek Zazy i otwiera jej oczy na to, że Dufresne ma koheankę w Paryżu. Złosi, podrażniona ambicyą, chęć zemsty Zazy świetnie ilustruje muzyką, kończąc akt efektownie i silnie.

Akt III poprzedza wstęp orkiestralny z owym zwrzeszeniem chóru kobiecego za sceną. Rzecz dzieje się w mieszkaniu Dufresne’a. Po czulej ary na temat miłości do Zazy, licho ten jegośność wychodzi z żoną z domu i wyjeżdża w krótką podróż. W domu zostaje córcečka, mała Toto. Następuje spotkanie się jej z Zazą. Na wiadomość o tem, że Dufresne jest zony i że to jest jego dziecko, gniew Zazy znika, przychodzi natomiast rozrzewnienie i żal. W scenę tę włączył kompozytor tyle wzruszających efektów, taką siłą uczucia i tyle przedziwnej śpiewności, że gdyby nie zaznaczony powyżej pomysł mówionej roli dziecka, byłaby nad wyraz poryjawjąca. Mała Toto sioda do fortepianu, a Zaza skarzy się na los swego we wstrząsającej ary i słowach. Gorzyc skarga, rozpacz stanowią treść tego.

Oto próbka.

Szezeńświe! Jasnosc nad ich kołyską,  
Troška pogodną omiają dole.  
Znalazły ciche, dobre ognisko  
Matki i żony aureole.

Więc są przeczyste, bo nie zaznały  
Jak gorzką nędza i głód w dodatku,  
Jak duch zmęczony od trosk nawały  
Chee zapomnienie znaleźć w upadku!

My pokalane! Daremnie pięścice  
Ściskać do walki, kark wznosić hardy!  
Świat wzięł nam nawet miłości szczęście,  
I na pocięch dał strzyp — pogardy.

Akt IV — najpiękniejszy — rozgrywa się znowu w mieszkaniu Zazy. Romans Cascarta „Zaza, piccola zingara (Zazo, mała cyganeczko...)” wywołał taką burzę oklasków, iż Leoncavallo musiał ukazać się podczas aktu na scenie, gdyż rozentuzjazmowani słuchacze nie dali grać dalej. Romans ten stanie się niewąpłiwie najpopularniejszą śpiewką ludową. W główną scenę tego aktu t. j. zerwanie Zazy z Dufresnem włączył kompozytor tyle namiętności, uwładnił takie mistrzostwo kompozywey i instrumentacyj, iż przewyższył wszystko, co dotychczas wyszło z pod jego pióra.

Nowa ta opera doznała w całości olbrzymiego powodzenia. Krytyka nazywa ją jednogłose dziełem niepospolitem, świadczącym o rozkwicie talentu Leoncavalli i wzniesieniu się na wiek na wyżyny genialności. Talent ten znieł, owdadną pełną skalą środków kompozytorskich i zajął siłą blaskiem pierwszorzednej gwiazdy na firmamencie twórczości muzycznej.

Po napisaniu „Zazy” wzięł się Leoncavallo do nowej pracy, którą obecnie już ma na ukończeniu. Jest to wielka opera p. t. „Roland” oparta na tle historycznym pruskim i zamówiona umyślnie przez cesarza Wilhelma.

## Z MODY.

Nigdy chyba panie takiego zawodu w dziale niespodzianek sezonowych nie doznały jak tego roku. Mija jesień, zbliża się zima; oczekują wszystkie czegoś, co nadlecieć miało z dalekiego zachodu, a złamał cisza.

Z nowych toalet za granicą zaczynają używać dużo pasowego koloru do przybierania sukni takiego samego koloru bywa i podszywka jedwabna pod suknią. Kostyum z iemno szafirowego sukna miewa grube wypustki dane w odstępiech 5 ctm. Wysoki skoński pasek z pasowego atlasu obcisłą figurę. Bolero krótkie, pokryte czarnymi aplikacyami, kołnierz u sukni także z pasowego atlasu.

Kapelusz dużego fasonu poszty czarnym aksamitem. Rondko od spodu naszyte całe drobniemi riuszczkami z hładoniebieskiego crepe chiffon, jedne riuszczeni zachodzący na drugie, jak dachówki.

Główna kapelusza otoczona draperją z takiej samej crepe-chiffon w połączeniu z tiulem czarnym. Od przodu wpięty pęk rajskich piórek, który wychodzi z dużego chou, przepiętego klamrą strassową.

Kapelusz, osadzony trochę na tył głowy, ma wiązanie do przodu z czarnej wąskiej aksamitki.

Fryzura do tego konieczna rozdzielona nad czołem.

Paltot piaskowego koloru z grubego sukna i takim samym kolorem matery na podszwecę, kołnierz wykładany z ciemniejszego aksamitu. Oryginalność stanowi tu garnitur, który się składa z jedwabnych wążkich na półtora ctm. szerokiach wstążeczek tego samego koloru. Paletto poprzecinany cały od góry do dołu i wstążeczkami przewlekany, które tworzą mae krateczki, jak sachowniec. Od dołu odstępn na 15 ctm. przestebnowany grubym kordonkiem w kolorze wstążek. To samo powtarza się i na rękawach.

## ROZMAITOSCI.

**Anegdoki.** W Paryżu zakończył życie Karol Desmaze, członek trybunału, znany powszechnie nietyle jako sędzia, ile jako przyjaciel Chama, słynnego rysownika-karykaturzysty z przed lat kilkadziesiąt. Pod pseudonimem Chama ukrywa się, jak wiadomo, hr. de Noé, syn para Francyi, jeden z najstawniejszych ludzi epoki Napoleona III. Desmaze wywał o swoim przyjacielu wspomnienia, zawierające nieco anegdot o słynnym karykaturzysty.

Hr. de Noé czyli Cham miał w sobie niewyzerpaną werwę i nigdy nie wzdawadcy humor. Pewnego razu przyszedł do Desmaza, liczącego wówczas 52 rok życia, i zastał go chorego na podagrę.

Drzwi otworzyła mu siostra Desmaza, która na wstępie rzekła:

— Niech pan nie bratu nie mówi, że ma podagrę. Wprowadza go to w zły humor i pogarsza chorobe.  
— Dobrze — rzekł Cham zupełnie poważnie — gdy mnie się o to zapyta, zapewnię go, że... rośnie.

W młodych latach Cham uczył się rysunk w pracowni Delarocze’a. Pewnego razu mistrz, skąpy z natury, zauważył dużą sztucznosc i zalepioną starannie papierem.

— Kto sztukl szypbę?  
— Cham.  
— Delarocze palnął laską w papier, a przedziurawiwszy go dodał:  
— Kto sztukl szypbę, powinien za nią zapłacić.

Nazajutrz powtórzyło się samo. Cham znow zalepił szypbę papierem. Delarocze znow przedziurawił papier laską, dodając aforyzm o sprawcy szluczenia i placeniu. Wreszcie trzeciego dnia Cham zawolał szklarza i kazał wprawić szypbę, natychmiast jednak zalepił ją starannie papierem, tak, iż szkla widać nie było. Delarocche wyszedł, jak zwykle, na lekcyję, a ujrzawszy zamiast szypby nieśmiertelny papier, raz jeszcze wymiarył cios laską. Brzęk szkla świadczył, iż mistrz przedziurawił nietylko papier, ale i szypbę.  
— Kto sztukl szypbę, powinien za nią zapłacić — rozległ się z kąta głos Chama.

W czasach owych przejsie przez most des Arts na Sekwanie nie było bezpłatne. Przeciwnie, przechodzący opłacali mostowe w wysokości „susa” czyli pięciu centymów od osoby. Oplatę ściągali inwalid, wyznaczony do tej czynności przez zarząd miejski. Pewnego dnia z gmachu sztuk pięknych, mieszczącego się nieopodal Sekwany, wyspala się setka uczniów, dążących na drugą stronę rzeki, do Luwru, na wystawę jakiegos o brazu. Przy wejściu na most młodzi artyści stanęli „gęsiego”, a na początku szeregu stanął Cham, który z powagą rachować zaczął kolegów, wchodzących kolejno na most i ginących w dziedzińcu Luwru. Inwalid stanął obok przygodnego rachmistrza i cierpliwie czekał na przejście gromadki. Wreszcie, gdy wszyscy przeszli, Cham signał do kieszni i wręczył inwalidzie... susa.

— Jakto? — wołał zdumiony poborca — a ci panowie?

— Ci panowie są pełnoletni i mogą płacić za siebie.

— A czegoż ich pan liczył? Myślałem, że pan zapłaci za wszystkich!

— Liczyłem, bom chciał wiedzieć, ilu nas jest — odparł Cham.

I odszedł, zostawiając inwalida na pastwę zdumienia.

Wspomnienia o Chamie zawierają między innymi nieopublikowaną szeregów zajmujących charakterystykę stosunku Dumasa ojca do hr. de Noé.

**Wenecya oszepecona.** Niebawem ofiarą spektakulacy, nie szanującej najnowszych pamiatek, królowa Adrjatyku, miasto dołów, Wenecya ma być połączona z lądem olbrzymim mostem, przerzuconym przez laguny. Cała dzielnica tonnaca spokojem i majestatem pamiatek, będzie „ożywiona” ruchem handlowym. Naproczno tokański historyk i krytyk Angeli Conti podnosił głos w obronie estetyki. „Gazzetta di Venezia” odpowiedziała mu w sposób ostry, tłumacząc, że interesy żywych muszą stać wyżej po nad wspomnieniami i dziełami umarłych. Czy nie za racjonalny punkt widzenia?

**Skarb transwalu.** I Boerom udało się podobno zmlyć cująnosć statków wojennych angielskich w liczbie dwudziestu kilku, rozstawionym od zatoki Delagaa aż do morza Śródziemnego i przewiesz do Europy cały skarb państwowy transwalu. Składują się on z papierów wartościowych, złota i diamentów i wynosi sumę kilkuset milionów franków. Owe skarby wysadzone na brzeg w tym samym porcie włoskim gdzie teraz przed kilku dniami wyladowano archiwum transwalu.

**Najstarsza kobieta** na świecie, 112-letnia Namy Hallifield zmarła w tych dniach w Ellenborough, w północnej Karolinie (Stany Zjedn. Am. Półn.). Była ona starsza o lat 5 od pani Maigorzaty Neve, która w styczniu r. z. ukończyła 107 lat w domu zarobkowym w hrabstwie Middlesex, w Anglii.

**Henryk Porges,** znakomity muzyk, zmarł w 63 roku życia w Monachium. Urodzony w Pradze, Porges studiował początkowo filozofię a następnie poświęcił się muzyce. W Lipsku zawarł ścisły związek przyjaźni z Ryszardem Wagnerem. Zmarły posiadał dużo, a jego studia muzyczne odznaczają się niepospolitą wartością literacką.

**Ćóra Faraona.** W tych dniach w sali hiepatycznej w Londynie wystawiono na sprzedaż młomę corki Ramzesa II, panującego w Egipcie około roku 1350 przed Nar. Chr. Roentgenowskie zdjęcia fotograficzne wykazały, że muma jest bardzo dobrze zachowana. Ćóra Faraona osiągnęła cenę... 10 f. sterl., a kupił ją jakiś właściciel pantopium wodrznego.

**Ks. Maks saski i związek ewangelicki.** Katolicka *Kölnische Volk: Ztg.* donosi pod datą 14 hm: Na odbytem w Zwickau posiedzeniu związku ewangelickiego jednogłose zapada uchwała następująca: „Ponieważ ksiądz Maks, ksiądz bawarski niejednokrotnie składał dowody nieprzychylnego usposobienia dla protestantyzmu i niedawno w kazaniach wygłaszaanych dla włośniej robotników, pracujących w Saksonii, ten kraj nazwał sekciarskim, co było dla Saksosncyków tem bolesniejsze, że mówił tak książę krwi, przedstawiciel saskiego rodu; zatem żądamy od ministerium wyznani, aby do ks. Maksza zostało zastosowane prawo, wydane 23 sierpnia 1876 r. oslaniające protestantyzm przeciw zamachom Kościola rzymsko-katolickiego”.

Z powodu przeniesienia handlu do hotelu „George’a” urządzam w magazynie pod firmą E. MACHAYSKI róg ul. Jagiellońskiej i Trzeciego Maja, za zezwoleniem władzy WYSPRZEDAŻ towarów galanterijnych, perfumeryj, konfekcyj damskiej etc. MIKOŁAJ LUDWIG.

